

## Medytacja piętnasta

*Interea, insomnes noctes duco diesque*

W międzyczasie wiodę bezsenne noce i dnie

### Medytacja XV<sup>1</sup>

Człowiek cielesny<sup>2</sup> dostrzega dwojaki użytek płynący ze snu: otóż sen jest pokrzepieniem ciała w tym życiu i przygotowaniem duszy na drugie życie; jest uczcią i łaską na tej uczcie; jest odrodzeniem, które nas pociesza, i katechizmem, który nas poucza. Kładziemy się z nadzieją, że wstaniemy silniejsi, i kładziemy się ze świadomością, że możemy już więcej nie wstać. Sen jest opiatem, który przynosi nam odpoczynek, lecz opiat to szczególnie, bo kiedy go zażyjemy, możemy już się nie obudzić. Człowiek cielesny zna wprawdzie sensory przenośne i figuratywne, zwykł przeto utożsamiać ten drugi, emblematyczny obraz snu i jego pożytków z obrazem śmierci. Bóg jednak, który ukształtował i wydoskonalił swoje dzieło jeszcze przed naturą (gdyż natura była tylko Jego uczniem, który pobierał nauki w pierwszych siedmiu dniach, teraz zaś jest czeladnikiem i pracuje pod Jego nadzorem), Bóg, powtórzę, miał tylko tę intencję, aby sen przywracał człowiekowi siły, przynosząc ciału odpoczynek. Nie zamierzał natomiast uczynić snu obrazem śmierci, bo sama śmierć nie mieściła się w Jego planach. A kiedy człowiek sprowadził na siebie śmierć, Bóg ujął w dłoń to stworzenie ludzkie, śmierć, po czym je naprawił. Chociaż więc śmierć ma straszliwą formę i postać i niepokoi własnego twórcę, człowieka, Bóg ukazuje ją ludziom w formie oswojonej, schludnej, którą łatwiej zaakceptować, z którą łatwiej się pogodzić: pod postacią snu. Kiedy przebudzony człowiek mówi do siebie: „Czyż między mną, który przed chwilą spałem, a mną, kiedy umrę, znajdzie się jakakolwiek różnica?“, może odczuwać zawstydzienie z powodu rojeń sennych i melancholii, które nadają tej akurat postaci śmierci, co bardzo przypomina sen, potworną i groźną postać. Skoro potrzebujemy snu, żeby przeżyć nasze siedem dziesiątków lat, to potrzebujemy i śmierci, żeby wieść życie niemające kresu. Przed tą śmiercią, która jest naszym wrogiem, Bóg pozwala nam się bronić (dwa razy dziennie nasza armia otrzymuje przecież zaopatrzenie w żywność do walki ze śmiercią — ilekroć spożywamy posiłek), ponieważ jednak ten sam Bóg wielce osłodził nam śmierć, nadając jej postać snu, raz na dzień oddajemy się dobrowolnie w ręce wroga — w tej mierze, w jakiej sen jest śmiercią. Sen zaś jest śmiercią w tym stopniu, w jakim ciało jest życiem, i stąd bierze się niedola mojej choroby: otóż śmierć rodzi się we mnie i jest moim własnym stworzeniem, i teraz mam ją przed oczami, lecz nie mogę dostrzec tej formy, którą Bóg złagodził, z którą się można pogodzić — snu. Jak wielu więźniów, którzy zdążyli wydrążyć sobie groby, siedząc na ziemi w ciężkich kajdanach, śpi już o tej godzinie, chociaż własnym Ciężarem pracują nad swoimi mogiłami? Nawet ten, kto dzisiaj widzi, jak przyjaciół jego umiera, lub wie, że ujrzy jego zgon jutro, mimo wszystko sam zapadnie w sen — pomiędzy. Ja zaś nie mogę. Ach, jeśli właśnie przechodzę do wieczności, gdzie nie będzie się

---

<sup>1</sup> Wydarzenia opisane w czterech następnych Medytacjach rozgrywają się równoległe do opisanej w poprzednich Medytacjach terapii.

<sup>2</sup> 1 Kor 2, 14.

dłużej rozróżniać godzin, dlaczego w tym momencie jedynym moim zajęciem jest wpatrywanie się w zegary? Dlaczego nic z ociężałości mojego serca nie udziela się powiekom, żeby mogły opaść jak ono? I czemu, skoro wszelkie przedmioty przestały mi sprawiać uciechę, nie mogę zamknięciem oczu przerwać ciągłości zmysłu ich widzenia? Czy może raczej — jako wkraczający w tę obecność, gdzie stale będę się budził, a nigdy więcej spał — nie powinienem odczytywać regularnego rytmu własnego wstawania na tym świecie jako wieczerzy paschalnej, jako przygotowania do owego wkroczenia?

## Wymówka XV

Boże mój, Boże mój, wiem (ponieważ sam to powiedziałeś), że „ten, kto strzeże Izraela, nie zdrzemnie się ani nie uśnie<sup>3</sup>”. Ale czy ten Izrael, nad którym czuwasz, nie powinien spać? Wiem (ponieważ sam to powiedziałeś), że „są ludzie, których zatracenie nie śpi<sup>4</sup>”. Ale czy ci, dla których jesteś zbawieniem, nie powinni? Czy może chcesz odebrać im ten dowód, to świadectwo, że są Twoim Izraelem albo że Ty jesteś ich zbawieniem? Ty „darzysz snem swoich umiłowanych<sup>5</sup>”. Czy ma mi brakować tej pieczęci Twojej miłości? „Połóżcie się do snu, a nikt was nie przerazi<sup>6</sup>”. Czy mam być banitą pozbawionym tej ochrony? Jonasz spał w czasie pewnej strasznej burzy<sup>7</sup>, a Twój błogosławiony Syn w czasie innej<sup>8</sup>. Czyż mam nie znajdować zastosowania tak wspaniałych przykładów, nie czerpać z nich korzyści, nie robić z nich użytku? „Panie, jeżeli zasnął, to wyzdrowieje<sup>9</sup>”, powiedzieli uczniowie Twojemu Synowi o Łazarzu. Argument ten jest na tyle pojemny, że mógłby chyba odnosić się do mnie. A może powinienem przyjąć przeciwny? Może, idąc tokiem rozumowania uczniów, skoro nie śpię, nie powinienem być zdrowy? Nie dozwól, o Boże, bym nazbyt wąsko, nazbyt dosłownie pojmował te słowa Twego mądrego sługi Salomona: „Jest tak, że ani w dzień, ani w noc nie można zmrużyć oka<sup>10</sup>”. Trudno nam orzec, czy mędrzec odnosi je do ludzi przywiązanych do tego świata, czy do szukających mądrości, czy usprawiedliwia, czy potępia ten stan bezsennej napięcia. Możemy natomiast powiedzieć, że „są ludzie, którzy nie zasną, zanim nie popełnią jakiegoś łajdactwa<sup>11</sup>” — bo tak rzeczywiście jest. Możemy również powiedzieć, że „bogacz nie zaśnie z powodu swego dostatku<sup>12</sup>”. Kąkol posiano, „kiedy gospodarze zasnęli<sup>13</sup>”, a starsi Izraela wymyślili prawdopodobną wymówkę, wiarygodne kłamstwo dla strażników czuwających przy grobie: że „ciało Twojego Syna zostało wykradzione, kiedy spali<sup>14</sup>”. Twój Syn skarcił apostołów za to, że zasnęli, czyż więc mam szemrać, bo sam nie śpię? Gdyby Samson pozwolił sobie na odrobinę więcej snu w Gazie, zostałby ujęty. A gdy pozwolił sobie na dłuższy sen u boku Dalili, został ujęty<sup>15</sup>. W Pismach Twoich sen równie często symbolizuje cielesną śmierć, co cielesny odpoczynek. Rzeczywiście, czasami sen przybiera znaczenie tak poważne, że wskazuje na grzech we własnej osobie i na karę za grzech, śmierć. Głębokiej nadziei nie znajdziemy w

---

<sup>3</sup> Ps 121, 4.

<sup>4</sup> 2 P 2, 3.

<sup>5</sup> Ps 127, 2.

<sup>6</sup> Kpł 26, 6.

<sup>7</sup> Jon 1, 5.

<sup>8</sup> Mt 8, 24.

<sup>9</sup> J 11, 12.

<sup>10</sup> Koh 8, 16–17.

<sup>11</sup> Prz 4, 16.

<sup>12</sup> Koh 5, 11.

<sup>13</sup> Mt 13, 25.

<sup>14</sup> Mt 28, 13.

<sup>15</sup> Sdz 16, 1–20.

głębokim śnie, skoro najbardziej przerażające i nieodwołalne przekleństwo Twoje nosi postać snu, który nie zna końca: „Wyprawię dla nich ucztę i spoję ich, tak że zasną snem nie znającym końca i już się nie obudzą<sup>16</sup>”. Muszę zatem, o Boże mój, sięgać wzrokiem dalej, poza sam akt snu — w przeciwnym razie źle odczytam własne przebudzenie. Oto poznałem, że cała Twoja ręka jest lekka, jakże więc może mi się zdawać, że którykolwiek palec tej ręki ciąży nade mną? Oto cała choroba jest Twoim lekarstwem, jakże więc moje szemranie może przemieniać którykolwiek jej symptom w truciznę? Miano czuwających przysługuje naszemu powołaniu i profesji. Twoi prorocy są nie tylko jasnowiedzami, obdarzonymi mocą widzenia, zdolnością widzenia, lecz i czuwającymi, którzy bez ustanku trwają w akcie widzenia. Dlatego też, o Boże, pozwól mi odwrócić słowa Oblubienicy Twojego Syna, która rzekła: „Śpię, lecz moje serce czuwa<sup>17</sup>”. Ja powiem: czuwam, lecz moje serce śpi; moje ciało zmęczone jest chorobą, lecz moja dusza spokojnie odpoczywa przy Tobie. I tak jak oczy nasze, gdy jesteśmy zdrowi, nie dostrzegają powietrza, które jest tuż za nimi, ani ognia, ani sfer niebieskich, ani nie zatrzymują się na żadnej rzeczy, zanim nie dosięgną gwiazd, tak moje oczy, które są otwarte, nie dostrzegają nic z tego świata, lecz przepływają ponad tym wszystkim i wpatrują się mocno w Twój pokój i radość i w chwałę wysoką. Twój apostoł powiedział: „Nie pozwólmy sobie na sen — w przeciwnym razie zachwialibyśmy się”. Jednak niemal natychmiast po tym powtarza: „Czy czuwamy, czy śpimy, żyjemy razem z Chrystusem<sup>18</sup>”. Jakkolwiek zatem nieobecność snu może świadczyć o obecności śmierci (oryginał może zastąpić kopię, życie — obraz), to jednak ów wdzięczny sen, spoczynek duszy mojej, złączy mnie z Tobą węzłem małżeńskim, a związek nasz nigdy nie ulegnie rozpadowi, chociaż zawrzemy go przez rozpad.

## Modlitwa XV

Wieczny i najłaskawszy Boże! Ty potrafisz czynić — i rzeczywiście czynisz — łoża Twoich chorych sług kaplicami ulgi, a ich rojenia senne przemieniasz w modlitwy i rozmyślania skierowane ku Tobie. Nie dozwól, aby ta nieustępująca czujność moja, ta niezdolność do snu, którą mi zsyłasz, wprawiła mnie w jakikolwiek niepokój czy frasunek: niech raczej dowodzi, że nie chcesz pozwolić, abym zasypiał w Twojej obecności. Roztrząsanie, co miałoby to znaczyć i na co wskazywać w odniesieniu do mojego ciała, pozostaw tym, którzy są do tego powołani. Ty zaś, jedyny lekarzu duszy mojej, zapewnij ją, że chcesz jej podać antidota, po których zawsze będzie budzić się dla Ciebie i zawsze będzie zażywała snu w Tobie, że podczas całej tej choroby pragniesz uchronić mój umysł od chwilowego rozpadu i rozkojarzenia, które brak snu może sprowadzać, i że wprawdzie porachujesz i rozliczysz się ze mną, ze mną sprzed tych boleści, nie nazywając jednak ani kawałeczka mojej choroby grzechem. Ciężki i nieusuwalny jest grzech, który przyniosłem ze sobą na świat. Ciężkie i niezliczone są grzechy, których kopiec usypałem od tamtej pory. Grzeszę za Twoimi plecami (jeżeli to w ogóle możliwe), dobrowolnie stroniąc od Twojego zgromadzenia i unikając Twoich obrzędów. Grzeszę też na Twoich oczach, przez nieszczerłość w modlitwie i ostentację, ściąganie uwagi na siebie samego, gdy głoszę Twoje Słowo. Grzeszę w czasie mojego postu, szemrając, kiedy skąpa fortuna trzyma mnie nisko. Ba, grzeszę nawet podczas owej pełni, gdy zasiadam przy Twoim stole, a niebiańskiemu pokarmowi i lekarstwu nie poświęcam należytej uwagi i z własnej woli dopuszczam się odstępstwa. Wiem jednak, o łaskawy Boże, że jeśli tylko wpiszesz imię moje do Księgi Żywota, między imiona wybranych, mimo wszystkich grzechów, jakie

---

<sup>16</sup> Jr 51, 39.

<sup>17</sup> Pnp 5, 2.

<sup>18</sup> 1 Tes 5, 10.

zdążyłem popełnić, ujrysz mnie takim, jaki byłem w Twoim zamyśle. Gdziekolwiek więc zboczę, na jakiegokolwiek manowce zawędruję wskutek tej choroby, racz, o Boże — sprawując sąd nade mną — wziąć pod uwagę takie wydarzenie mego żywota, z którego byłeś zadowolony, racz oprzeć wyrok na chwili, gdy byłem w najlepszej kondycji.

Tłum. Piotr Plichta



**FUNDACJA  
ALBEDO**

**KUPUJEMY SPECJALISTYCZNE KSIĄŻKI  
DLA POLSKICH BIBLIOTEK**

**Drogi Czytelniku, dokonując wpłaty na cele statutowe Fundacji umożliwiasz zakup do polskich bibliotek nowych książek. Ostateczną listę zamówionych przez nas pozycji współtworzą studenci i pracownicy naukowcy. Kupujemy książki obcojęzyczne, najczęściej specjalistyczne, drogie i trudno dostępne w bibliotekach. Dzięki temu wielu studentów i pracowników naukowych mogło napisać ciekawsze prace dyplomowe i poszerzyć swoje horyzonty.**

**I ty możesz skorzystać z książek, które już przekazaliśmy bibliotekom. Ich aktualną listę i lokalizację znajdziesz w zakładce „przekazane książki” na stronie [www.fundacjaalbedo.pl](http://www.fundacjaalbedo.pl)**

**Nawet drobne datki bardzo pomagają nam w naszej misji.  
Dziękujemy za każdą przekazaną nam złotówkę!**